Rok III | PIĄTEK, 17 LUTEGO 1933 r. | Nr. 48

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 Gr

REPREZENTACJE:
Bielsko, Kolejowa 11, tel. 26-66
Sosnowiec, Będzińska 12, tel. 6-48
Cieszyn, Głęboka 20. Rybnik Mikołaja Reja 8. Tarn. Góry.
Lubliniec.

Zamach na Prezydenta Ameryki

6 strzałów z rewolweru do Roosevelta

NOWY JORK, 16.2. — Dodatki nadzwyczajne wszystkich pism i radjostacje rozniosły o g. 10 wieczorem po całych Stanach Zjednoczonych wieść

o zamachu rewolwerowym na prezydenta Stanów, Roosevelta,

dokonanym w Miami na Florydzie.

Prezydent Roosevelt powracał z 10-dniowej wycieczki morskiej i wsiadał właśnie w porcie do samochodu, witany owacyjnie przez tłumy — gdy nagle przez ciżbę przepchnął się do auta jakiś mężczyzna

z rewolwerem w dłoni.

Zanim ktokolwiek zdołał zorjentować się w sytuacji — huknęło 6 szybko po sobie następujących wystrzałów.

Ani jedna z kul nie dosięgła prezydenta, natomiast ciężko ranny w brzuch został towarzyszący Rooseveltowi burmistrz m. Chicago, Antoni Czermak, a lżejsze rany odniosła pani Gill, żona prezesa Tow. Elektrycznego na Florydzie, agent policji i dwie osoby z tłumu.

Zamachowiec widząc, że prezydent staje w samochodzie i dla uspokojenia ogarniętej paniką publiczności daje znak ręką, że nie jest ranny — korzystając z zamieszania zamierzał ładować wystrzelony rewolwer i

oddać dalsze strzały.

Dzięki przytomności umysłu jakiejś kobiety, która widząc to, przytrzymała zbrodniarza za rękę — dalsze strzały nie padły. Zamachowca

natychmiast aresztowano.

Rozwścieczony tłum usiłował **zlinczować niedoszłego mordercę,** ale policja zdołała dobywszy rewolwerów przeprowadzić zbrodniarza w bezpieczne miejsce.

Badany w urzędzie policyjnym zamachowiec zeznał, że nazywa się Giuseppe Zanagara, pochodzi z Katalonji (Włochy), z zawodu jest murarzem. Do partji żadnej nie należy, a z przekonania jest

zwolennikiem bolszewizmu.

Zamachu dokonał z własnego wyłącznie postanowienia jako wróg możnych i bogaczy. Celem jego życia było — jak zeznaje — wymordowanie wszystkich prezydentów i głów państw. Usiłował nawet przed 10 laty zastrzelić z pistoletu

króla Włoch, Wiktora Emanuela,

ale zamach nie doszedł do skutku, z powodu braku pewności wystrzału.

Zingara oświadczył pozatem, że rewolwer z którego strzelał do Roosevelta kupił przed trzema dniami z zamiarem dokonania

zamachu na Hoovera,

a tylko zbiegiem okoliczności, dowiedziawszy się o obecności Roosevelta w Miami — zmienił swoje plany pierwotne.

Zbrodniarz — jak przypuszczają czynniki śledcze — nie zdaje się być w pełni władz umysłowych. Osadzono go narazie

wraz z żoną,

aresztowaną wkrótce po zamachu w areszcie pod silną osłoną policji, gdyż wzburzony tłum nie rezygnuje z zamiaru

dokonania samosądu.

Co do prezydenta Roosevelta, to nie interesując się wcale osobą zbrodniarza — przewiózł on przedewszystkiem rannych własnym samochodem do szpitala, a następnie telefonicznie zawiadomił swą małżonkę o nieudałym zamachu.

Biuletyn o zdrowiu burmistrza Czermaka stwierdza, że stan jest **niebezpieczny ale nie beznadziejny.** Kula przebiła przeponę brzuszną, naruszyła wątrobę i utkwiła w kręgosłupie. Operacja narazie jest

niemożliwa.

W związku z tem prez. Roosevelt porzucił poprzedni plan natychmiastowego powrotu do Nowego Jorku, natomiast pozostał w Miami, przynajmniej do czasu upewnienia się, że życiu Czermaka nie zagraża bezwzględne niebezpieczeństwo.

Prezydent Hoover na wieść o zamachu przesłał Rooseveltowi telegram, w którym daje wyraz swemu oburzeniu z powodu dokonanej zbrodni i zadowoleniu, że jego następca nie odniósł szwanku.

Pani Roosevelt przyjęła wiadomość o zamachu spokojnie, oświadczając mężowi w rozmowie telefonicznej, iż

jest to losem prezydentów, że stają się ofiarami swego stanowiska.

MIAMI, 16.2. — **Przesłuchiwany przez policję sprawca zamachu oświadczył, iż często odczuwa silne bóle żołądka, a wówczas... pragnie pozbawić życia prezydentów.**

Zniżka cen węgla

bez naruszenia głodowych płac górników

Ministrowie Hubicki i Zarzycki popierają słuszne postulaty

W związku z masowemi redukcjami i zamierzonem unieruchomieniem szeregu kopalń na Śląsku oraz wymówieniem umów zarobkowych w przemyśle górniczym, bawiła wczoraj w Warszawie

delegacja związku górników

prowadzona przez posła na Sejm Śląski Fessera, która została przyjęta przez p. min. O. S. Hubickiego i p. min. P. i H. dr. Zarzyckiego.

Na konferencjach tych naświetliła delegacja

obecną linję polityki

przemysłowców węglowych, wyrażając wątpliwość czy wszystkie teraźniejsze posunięcia mogłyby znaleźć uzasadnienie gospodarcze i czy raczej motywem niektórych nie są

względy czysto polityczne.

Delegacja podniosła, iż utrzymywanie przez Ogólnopolską Konwencję Węglową cen węgla na dotychczasowym poziomie zmniejsza możliwości konsumcyjne rynku krajowego i absolutnie

nie znajduje usprawiedliwienia

faktycznemi kosztami wydobycia. Na poparcie swoich twierdzeń przytoczyła delegacja cyfry dotyczące wysokości kosztów wydobycia jak również stosunek robocizny do kosztów własnych.

Cyfry te wykazują, iż zamierzona przez przemysłowców obniżka płac górniczych o 15 proc.

wyrzuciłaby wogóle

poza nawias z tabeli europejskiej stosunek kosztów robocizny w kosztach własnych wydobycia górnictwa polskiego, który już dziś znajduje się w tej tabeli

na ostatniem miejscu,

przekraczając pozatem możliwości fizyczne robotnika śląskiego pracującego najwyżej 10 dniówek w miesiącu. Delegaci podkreślili, że utrzymanie płac górniczych na dotychczasowym poziomie i jednoczesne zniżenie ceny węgla, jest konieczno-

nością gospodarczą

i leży również w interesie przemysłu węglowego, mogącego dzięki temu powiększyć swój zbyt. Obaj resortowi ministrowie po wysłuchaniu wywodów delegacji **przyrzekli udzielić najszerszego poparcia** słusznym postulatom robotników przemysłu górniczego, przedstawionym przez delegację.

Krwawy strajk kolejarzy

Pożoga rewolucyjna w Rumunji

BUKARESZT, 16.2. Strajk kolejowy ogarnął około 5.000 ludzi.

WIEDEŃ, 16.2. Z Bukaresztu nadchodzą alarmujące wiadomości o rozruchach i walkach, wybuchłych na tle strajku kolejarzy.

W ciągu nocy policja wezwała do pomocy wojsko, aby usunąć z warsztatów strajkujących kolejarzy. Między strajkującymi i wojskiem doszło do walk, podczas których 2 osoby zostały zabite, a 8 ciężko rannych. Lżej ranni ukrywają się nadal w warsztatach.

Dziś wczesnym rankiem komendant interwenjujących oddziałów wojska wysłał do robotników ultimatum, domagając się natychmiastowego opuszczenia warsztatów. Robotnicy oświadczyli, że ustąpią tylko wobec przemocy.

Doszło do nowych walk, przyczem, jak głosi urzędowy komunikat, robotnicy występowali z rewolwerami i karabinami przeciwko żołnierzom. Wojsko otrzymało rozkaz bezwzględnego zajęcia warsztatów kolejowych.

Wśród ognia karabinów maszynowych żołnierze z nasadzonemi na karabiny bagnetami przypuścili szturm do warsztatów i ostatecznie je zdobyli.

W walkach tych po stronie wojska padł jeden zabity i 22 ciężko rannych, po stronie robotników 3 zabitych i 16 ciężko rannych.

Wojsko opanowało sytuację. 2.000 kolejarzy spędzono do jednej z hal, gdzie poddawani są szczegółowej rewizji i wyławiani są z pośród nich działacze wywrotowi, szczególnie zaś obcokrajowcy.

Ponieważ połączenie telefoniczne z Bukaresztem zostało przerwane, istnieje przypuszczenie, że w stolicy Rumunji rozgrywają się bardzo poważne wypadki.

Zastanówmy się trochę...

BECZKA PROCHU

Na terenie polityki zagranicznej zaszły znów świeżo wypadki, na które musimy zwrócić baczną uwagę.

Nie będziemy już powtarzać, jakie są cele polityki zagranicznej Rzeszy Niemieckiej Hitlera, a z drugiej strony—Italji Mussoliniego. Pisaliśmy już o tem wielokrotnie, zwracając uwagę na te dwa państwa, jako główne ogniska niebezpieczeństwa dla pokoju w Europie.

Prasa europejska, a szczególnie francuska, która zdemaskowała prawdziwe dążenia Mussoliniego, spotkała się obecnie z niebywale ostrym wybuchem gniewu „czarnego dyktatora", który w dzienniku „Popolo d'Italia" dusząc się z gniewu, usiłuje przekonać świat, że wieści o tajnym włosko - niemiecko - węgierskim sojuszu są nieprawdziwe.

Broniąc się przed zarzutem zawarcia takiego sojuszu, Mussolini atakuje gwałtownie Francję, oskarżając ją o... wrogi stosunek do pokoju i przygotowania do... opanowania Europy.

Jednocześnie na terenie europejskim wydarzył się fakt niezmiernie doniosłego znaczenia, a mianowicie utworzenie jednolitego bloku państw Małej Ententy, a więc: Czechosłowacji, Rumunji i Jugosławji.

Państwa te, zawarły ścisłe przymierze, będą od tej chwili działać wspólnie we wszelkich kwestjach politycznych.

Jest rzeczą jasną, że utworzenie bloku Małej Ententy nastąpiło wskutek polityki obronnej tych państw przeciw agresywnej polityce włoskiej na Bałkanach.

Tak więc, jesteśmy świadkami tworzenia się konfiguracyj politycznych różnych państw europejskich.

Jedne czynią to w celach obronnych, inne — na czele z Niemcami — z myślą o odwecie, rewizji granic lub o zrealizowaniu swych tęsknot imperjalistycznych, jak Włochy Mussoliniego.

Tak czy inaczej, stwierdzić trzeba, że sytuacja obecna jest stokroć gorsza i bliższa niebezpieczeństwa wybuchu wielkiej pożogi wojennej, niż była przed sierpniem 1914 — choć nie było wówczas Ligi Narodów i Konferencji Rozbrojeniowej...

Europa dzisiejsza — to beczka z prochem. Wystarczy jedna iskra, aby wywołać katastrofę.

:)✱(:

Co może miłość...

Dwukrotny samobójca i niedoszły zabójca

Miłość Romana Kowalskiego do Zofji Szydłowskiej skończyła się... w sądzie karnym.

Szydłowska, sprzykrzywszy sobie amanta, poczęła go unikać. Tamten nachodził ją, prosił i groził, płakał i urządzał awantury. Nie chciała go jednak znać więcej, choć przedtem łączyło ich wszystko.

Kowalski targnął się na życie strzelając sobie w skroń. Kula wybiła kawałek kości. Od tego czasu Kowalski w miejscu postrzału nosi kawałek srebrnej blachy.

Kiedyś Kowalski przyszedł do matki swej ukochanej. Był przekonany że matka buntuje córkę przeciw niemu. Doszło do ostrej sprzeczki, a wówczas Kowalski strzelił do kobiety, raniąc ją w obojczyk. Następnie skierował broń ku swojej głowie, traf jednak zrządził, że kula ugodziła w to samo miejsce w skroń i ześlizgnąwszy się po blaszce nie wyrządziła mu większej szkody.

Sąd okręgowy skazał go za usiłowanie zabójstwa Julianny Szydłowskiej na 4 lat więzienia.

Sąd apelacyjny zmniejszył mu wczoraj karę do dwóch lat więzienia.

Aresztowanie rejenta w Zamościu

W Zamościu aresztowano Franciszka Bachańskiego, notarjusza w Grabowcu pow. hrubieszowskiego, za nadużycia popełnione na zajmowanem poprzednio stanowisku, notarjusza w Żyrardowie.

Dotychczas ustalono, że Bachański przywłaszczył sobie sumę 7.000 złotych pobranych od stron przy sporządzaniu aktów, tytułem opłat stemplowych. Sum tych aresztowany nie wpłacił do Kasy Skarbowej.

:)✱(:

Wojna w Południowej Ameryce

Peru odparło atak Kolumbji

NOWY JORK, 16.2. — Ameryka Południowa żyje w wielkiem podnieceniu z powodu grożącej wojny między Kolumbją i Peru.

Po zerwaniu stosunków dyplomatycznych oczekują w amerykańskich kołach dyplomatycznych, że jeszcze w ciągu dnia dzisiejszego Kolumbja wypowie republice peruwiańskiej wojnę.

Z Guayaquil w Ekwadorze donoszą, że wojna nawet została już wypowiedziana. Dowództwo wojsk kolumbijskich donosi o zaciętych walkach o miasto Tarapaca, które wreszcie dostało się w ręce armji Kolumbji. Oddziały peruwiańskie w panicznej ucieczce wycofują się. Kolumbijski parowiec „Marina" na rzece Putumayo został zbombardowany przez **samoloty peruwiańskie.**

Ze stolicy Peru Limy donoszą, iż dowódca wojsk kolumbijskich wysłał do mieszkańców Tarapaca ultimatum, aby miasto wydali w jego ręce.

Gdy na ultimatum nie otrzymał odpowiedzi, począł z terytorjalnych wód brazylijskich bombardować miasto. Po pewnym czasie okręty kolumbijskie się wycofały. W Iquitos koncentruje się flota powietrzna Peru, aby podjąć **atak lotniczy na wojska i okręty kolumbijskie.**

LIMA, 16.2. Według otrzymanych tu doniesień, **wojska peruwiańskie odparły ataki kolumbijskie od strony lądu i morza, zadając wojskom kolumbijskim poważne straty.**

7 adwokatów pod śledztwem

Do urzędu prokuratorskiego wpłynęło kilka nowych skarg przeciwko różnym adwokatom w Warszawie. W chwili obecnej urząd prokuratorski prowadzi dochodzenia w sprawie 5-ciu adwokatów, oskarżonych o nadużycia, niezależnie od sprawy adw. Bonieckiego i adw. Parzyńskiego.

Nagły zgon proboszcza Dąbrowy Górn.

W środę zmarł nagle na anewryzm serca długoletni prefekt i proboszcz Dąbrowy Górniczej, szambelan papieski, ks. prałat Stanisław Mazurkiewicz w 64 roku życia i 40 kapłaństwa.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę 18 b. m. przyczem spodziewany jest przyjazd ks. bisk. Kubiny.

Kursy dla dyrektorów szkół

Staraniem ministerstwa oświaty rozpoczął się 9-ty kurs wychowaczy dla dyrektorów zakładów średnich. Ogółem ze wszystkich okręgów szkolnych na kurs przybyło zgóra 50 osób. Kierownikiem kursu jest dr Józef Mirski.

Uczestnicy kursu zorganizowali się w samorząd, na czele którego stanął „starosta" kursu dyr. Kardasz z Krosna, „starościna" dyr. Szczepkowska z Radomia, na czele sekcji naukowej— dyr. Bergrünówna z Krakowa; obowiązki kronikarza kursu objął dyr. Jedliński z Turki n/Stryjem.

:)✱(:

Egzekutor skarbowy zabrał dziecku 20 groszy

Już tyle razy pisaliśmy o „gorliwych" wyczynach egzekutorów skarbowych, posuwających się aż do tragicznej śmieszności w wykonywaniu swoich czynności.

Przed paru dniami w Warszawie przybył sekwestrator do mieszkania niejakiego S. Ładowskiego, celem egzekwowania podatku. W mieszkaniu było jedynie nieletnie dziecko.

Sekwestrator zauważył na stole 20 groszy zostawione przez ojca na zakup pół kg. chleba dla dzieci. Sekwestrator nie przepuścił okazji i zabrał owe 20 gr. na poczet kosztów egzekucyjnych, wydając odpowiednie pokwitowanie.

Tego już doprawdy za wiele! Czy nie znajdzie się nikt, ktoby pouczył tego sekwestratora o niewłaściwości jego postępowania?

Dla 300 bezrobotnych inżynierów

akcja samopomocowa w Łodzi

ŁÓDŹ, 16.2. — Tel. wł. — W chwili obecnej w Łodzi znajduje się przeszło 300 bezrobotnych inżynierów. Są to przeważnie architekci, włókiennicy, chemicy i budowniczowie dróg i mostów.

Położenie ich jest tragiczne.

Ostatnio wśród inżynierów pracujących w fabrykach prowadzona jest akcja, aby oddali oni swym bezrobotnym kolegom jedną lub dwie godziny ze swej pracy, aby i oni mogli zarobić choć na minimum egzystencji. (Ro)

Huragan śnieżny nad Wieluniem

ŁÓDŹ, 16.2. — Tel. wł. — Nad powiatem wieluńskim rozszalała wczoraj niebywała nawałnica śnieżna.

Huragan poczynił poważne szkody w sadach.

We wsi Doblin wiatr zerwał dach z budynku szkolnego, odrzucając go o kilka metrów.

Pod wsią Bolesławice huragan przewrócił na szosie dwie furmanki parokonne.

Wróżby na dziś

Godziny ranne zapowiadają się bardzo nieszczególnie; mogą narazić nas na przykre niepokoje, zamieszania, kaprysy i podrażnienia.

Później, w miarę podnoszenia się słońca aż do południa — sytuacja wypogodzi się całkowicie, by wreszcie koło godz. 15-ej załamać się i przerodzić w znacznie gorsza. Ujemna passa potrwa aż do wieczora, narażając nas na szwank szczególnie w stosunkach z osobami wyżej postawionemi i przełożonymi. Niepowodzenia — na całej linii.

Pogoda

Zachmurzenie zmienne z przelotnemi opadami. Lekki mróz. Umiarkowane, chwilami porywiste wiatry zachodnie i północno-zachodnie.

11-godzinne posiedzenie Sejmu

Rekord gadulstwa o samorządach

Obstrukcja taktyczna i wyjście opozycji z sali

Środowe posiedzenie Sejmu należało do zupełnie wyjątkowych

Obradowano nad projektem ustawy o samorządach. Jak wiadomo wszystkie stronnictwa opozycyjne uważają tę ustawę za szkodliwą dla życia samorządów i od pierwszej chwili wniesienia jej przez Rząd do Sejmu namiętnie ją zwalczają.

Po obszernych wywodach wiceministra spraw wewnętrznych p. Korsaka, który bronił ustawy, miało przyjść do głosu kolejno dalszych 5 mówców, zapisanych do głosu w dyskusji ogólnej, mianowicie Araszkiewicz (Lud.), Kuzyk (Ukr.), Madejczyk i Mikołajczyk (Lud.) i Komornicki (Kl. Nar.).

W tej chwili pos. Starzak (BB), zgłasza wniosek formalny o przerwanie dyskusji.

Głos na lewicy: To niemożliwe, to jest skandal.

Wniosek przyjęto. W tej chwili rozpoczęła się „obstrukcja techniczna".

Kolejno do każdego artykułu zgłasza się szereg mówców. Marszałek udziela głosu pierwszym dwom, przyznając każdemu po 10 minut czasu. Po drugim mówcy jeden z członków grupy rządowej zgłasza wniosek o zamknięcie dyskusji. W głosowanui wniosek zostaje przyjęty.

Dyskusję szczegółową rozpoczął posel Świeżawski (Kl. Nar.), który przemawiał do art. I.

Marszałek zwraca mówcy uwagę, ażeby się streszczał.

Pos. Czernicki (Str Lud.) podczas przemówienia w pewnym momencie bierze szklankę wody i zaczyna pić.

Z ław BB padają głosy: Na głowę panie, na głowę!

Pos. Peplowskiej (Kl. Nar.) zwraca marszałek uwagę, że odbiega od tematu. Pos. Peplowska odpowiada na to, że zaraz skończy i wkońcu wnosi o skreślenie artykułu, dotyczącego prawa głosowania zawodowych wojskowych.

Głos na ławach BB: Szkoda twoich słów dziewczyno! (Wesołość).

Po pierwszych 2 godzinach rozwijania się obstrukcji już około godz. 8-ej nastąpiło zdenerwowanie, które doprowadziło do wybuchu kilkuminutowej wrzawy na ławach rządowych zwróconej przeciwko mówcy obstrukcyjnemu pos. Mazurowi z Klubu Narodowego. Oto w pewnej chwili pos. Mazur głosem podniesionym woła: Wara wam, od ziem zachodnich.

Słowa te wywołują wielkie oburzenie na ławach rządowych.

Godzina 12 w nocy.

Dyskusja trwa nad artykułem 92-im.

Powszechną uwagę zwraca fakt, iż trzech posłów, którzy rozsiedli się wygodnie na ławach zasnęło snem sprawiedliwych.

W parę minut po północy poseł Dubois (PPS) stawia wniosek o odroczenie dyskusji.

W głosowaniu wniosek odrzucono, a Izba przechodzi do dyskusji nad dalszemi artykułami.

Ogółem do godz. 12-ej wygłoszono 72 przemówienia.

W tem przedstawiciele Kl. Nar. 33, ludowcy 22, PPS 9.

O godz. 1 min. 10 zakończono dyskusję szczegółową i Izba przystąpiła do głosowania nad poprawkami.

Głosowanie rozpoczęło się od poprawki posła Rymara do art. 1, przyczem na żądanie autora poprawki pan marszałek zarządził głosowanie imienne.

W wyniku głosowania imiennego poprawka pos. Rymara upadła. Poseł Araszkiewicz zażądał imiennego głosowania do zgłoszonej przez siebie poprawki do art. 2 ustawy. Na żądanie to p. marszałek odpowiedział, że na podstawie regulaminu nie podda tego żądania pod głosowanie, bo oczywistym celem wniosku jest hamowanie obrad.

Następnie głos zabrał poseł Stroński, który nie zgodził się ze stanowiskiem pana marszałka.

Powstaje wielka wrzawa, podczas której

posłowie opozycyjni z prawicy i lewicy opuścili salę.

Na sali obrad pozostał tylko klub BB, Koło Żydowskie i grupa posła Michałkiewicza. Izba przystąpiła do głosowania poprawek, a następnie całości ustawy, którą przyjęto w drugiem czytaniu.

Na tem o godz. 2.15 posiedzenie zakończono.

Konsulat polski w Paryżu zaatakowany przez komunistów

PARYŻ, 16.2. — Grupa komunistów polskich i francuskich, przedstawiwszy się początkowo jako delegacja bezrobotnych, urządziła najście na lokal konsulatu generalnego Polski w Paryżu.

Napastnicy uzbrojeni w gumowe pałki i żelazne kije, pobili kilku urzędników. W krótkim czasie udało się napastników wyprzeć z lokalu konsulatu.

Straszliwy pożar

Spłonęła cała dzielnica Bejrutu

JEROZOLIMA, 16.2. — Pożar, który powstał w jednej piekarni w Bejrucie, rozszerzył się gwałtownie, niszcząc całą dzielnicę ormiańską.

Około 5.000 osób, przeważnie ormian, pozostało bez dachu nad głową.

Zmiany w ubezpieczeniach społecznych

Ustawa scaleniowa w Sejmie

Sejm na wczorajszem posiedzeniu, które się rozpoczęło o godz. 12-tej, rozpoczął obrady nad rządowym projektem ustawy o ubezpieczeniach społecznych.

Ponieważ zaledwie kilka godzin minęło od ukończenia poprzedniego posiedzenia, udział posłów, bardzo niewielki.

Referent tego projekt pos. Gosiecki (BB.) scharakteryzował w sprawozdaniu swoiem zasadnicze podstawy tej ustawy.

A więc, mówca zwraca uwagę, że rozszerzono w niej zasadę powszechności ubezpieczenia i obowiązku ubezpieczenia emerytalnego dla pracowników rolnych.

Po omówieniu organizacji ubezpieczeń, mówca zwraca uwagę, że w myśl samowystarczalności ubezpieczeń, przy zmniejszeniu składki, koniecznem stało się zmniejszenie świadczeń. Przeprowadza się o w sposób najmniej dotkliwy dla ubezpieczonych i zgodnie z ich interesami. Obniżenie zasiłku z 60 na 50 proc. — mówi referent — jest uszczupleniem praw ubezpieczonych lecz w większości kraju zasiłki te nie przekraczają 50 proc.

Wprowadzenie opłat za porady lekarskie i lekarstwa w Kasach Chorych jest wywołane nie tyle względami oszczędnościowemi co nadużywaniem tego prawa przez ubezpieczonych.

Cofnięty jest 50-cio proc. dodatek do skarbu na zasiłek położniczy. Podwyższenie opłat szkolnych z 50 na 85 proc. podyktowane jest złym stanem finansów w samorządach. Co do konstrukcji zakładów ubezpieczeń na wypadek choroby, to jest ona taka sama jak w innych zakładach ubezpieczeniowych. Zawiązkiem tego zakładu jest istniejący dotychczas zwyczaj Kas Chorych. Organizacja ubezpieczeń emerytalnych dla robotników przewiduje że w radzie tego ubezpieczenia zasiądą przedstawiciele tak tak robotników jak i pracodawców.

Pozatem mówca omawia poprawki wniesione przez komisję i zaznacza że komisja zmieniła wysokość świadczeń ubezpieczenia emerytalnego przez podniesienie kwoty zasadniczej do 16 proc. przeciętnego zarobku, przez co renta uległa znacznej obniżce.

Dojście do pełnej renty starczej, przewidziane jest w 65-tym roku życia a dla górników i hutników w 60-tym. Dla inwalidów pracy, którzy dotąd nie mogli mieć zaopatrzeń, ustalono specjalne zaopatrzenie w wysokości 15 — 20 zł. miesięcznie.

Po przemówienie referenta rozpoczęła się dyskusja ogólne nad ustawą.

Pos. Jankowski (NPR.) krytykował ustawę dodając że klub jego głosować będzie przeciwko ustawie. Takież stanowisko zajął i przedstawiciel PPS. poseł Żuławski.

Pewną sensacją było oświadczenie przedstawiciela klubu Narodowego pos. Strzetelskiego, że klub ten również wypowiada się przeciw ustawie. Dotąd krążyły pogłoski, że Narodowa Demokracja nie zajmie stanowiska negatywnego.

:)*(:

Sprawy podatkowe

Zakończony został w ministerstwie skarbu dwudniowy zjazd prezesów i kierowników izb i urzędów skarbowych.

Na konferencji tej specjalnie omówiona została sprawa ,dotycząca nowych szacunków podatku obrotowego w r. 1933.

Jak słychać, podkreślono na konferencji konieczność ostrożnego dokonywania wymiaru podatku obrotowego, zwłaszcza dla tych płatników, którzy znajdują się w ciężkich warunkach finansowych.

Żegnając uczestników zjazdu, minister skarbu w przemówieniu swem podkreślił wielkie znaczenie, jakie dla życia gospodarczego kraju ma właściwe podejście organów skarbowych do kwestji wymiarów podatkowych. W szczególności p. minister podkreślił, że wymiary podatkowe winny być zgodne z obowiązującem ustawodawstwem i sprawiedliwie oparte na faktycznym materjale.

*

Według zasięgniętych przez nas informacyj w Ministerstwie Skarbu w roku bieżącym termin składania zeznań o dochodzie za rok ubiegły ustalony w ustawie na 1-go marca będzie przedłużony do 1 maja r. b.

*

Ministerstwo skarbu skierowało specjalny okólnik do urzędów i izb skarbowych, w którym wyjaśnia, że wolne od podatku lokatorskiego są mieszkania 1, 2 i 3 izbowe, włącznie z kuchnią, najmowane przez bezrobotnych, tylko o ile nie mają sublokatorów.

Opozycja wyszła z komisji oświatowej

Mimo, że posiedzenie Sejmu zakończyło się dopiero koło 3-ej nad ranem, już o godz. 9 zebrała się komisja oświatowa na dalszą dyskusję nad ustawą o szkołach akademickich.

Klub BB, dążąc do jak najszybszego załatwienia sprawy, postawił wniosek, aby omawiano nie każdy artykuł osobno, lecz grupami. Pozatem ograniczono czas przemówień do 15-tu minut.

Klub Narodowy zaprotestował przeciwko takim metodom i domagał się, aby można bodaj porozumieć się z marszałkiem Sejmu. To żądanie jednak odrzuciła przewodnicząca p. Jaworska. Wszyscy posłowie opozycji opuścili salę posiedzeń.

Ustawę przyjęto w drugiem czytaniu.

„Czystka" w policji w Niemczech

ESSEN, 16.2. — W związku z przeprowadzanemi w urzędach niemieckich rugami szereg prezydentów policji i wyższych urzędników zagłębia Ruhry zostało zwolnionych. Wszyscy zwolnienie należą do partji centrowej i socjalistycznej. Dotychczas zwolnionych zostało 7 prezydentów policji.

Irak też się zbroi

JEROZOLIMA, 16.2. — Z Bagdadu donoszą, że rząd iraski postanowił podwoić stan liczebny siły zbrojnej kraju, wynoszący obecnie 10.000 ludzi. Budżet państwa przewiduje specjalne kredyty na wyszkolenie grupy oficerów w szkołach wojskowych angielskich.

Kilkunastu znalazło pracę

a tysiące robotników wyrzucają na bruk

W niezwykle ciężkiej i poważnej chwili, jaką przeżywa świat pracy na Śląsku, nieprawdopodobnie wprost brzmi wieść, że niektóre większe zakłady hutnicze rozpoczęły przyjmowanie robotników. Kilkunastu robotników uzyskało pracę w hucie „Pokój" w Nowym Bytomiu. Również huta „Falva" w Świętochłowicach, która uruchomiła jeden z unieruchomionych przed kilku miesiącami pieców martenowskich, przyjęła kilkunastu robotników.

Lekka poprawa sytuacji w hutnictwie śląskiem pozostaje w związku z ostatniemi zamówieniami rządowemi dla ministerstwa komunikacji oraz dla rządu sowietów.

*

W dniu dzisiejszym rozpatrywane będą przez komisarza demobilizacyjnego wnioski o redukcję, względnie turnusowe urlopowanie robotników na kopalni „Kleofas" w Załężu, należącej do S. A. Giesche, kopalni „Wujek" w Brynowie, należącej do zakładów Hohenlohego i kopalni „Święty Jacek" w Król. Hucie, należącej do „Skarbofermu".

Ponieważ ustawiczne wyrzucanie na bruk nowych zastępów robotniczych pozostaje w ścisłym związku ze słusznem zmniejszeniem się zapotrzebowania węgla w kraju, a co za tem idzie koniecznością gruntownej zmiany polityki cen tego artykułu pierwszej potrzeby, spodziewać się należy, iż pan komisarz demobilizacyjny wyciągnie z tego odpowiednie wnioski.

Niemniej przyczynić się to powinno do przyśpieszenia kroków w tej mierze w łonie zainteresowanych w zbycie węgla czynników z konwencją węglową na czele, wiadomo bowiem, że dopóki węgiel nie stanieje, nie może być mowy o wzroście zapotrzebowania w kraju.

Delegacja pracowników umysłowych

przedłoży postulaty w Warszawie

Jak się dowiadujemy, w najbliższych dniach udaje się do Warszawy delegacja pracowników umysłowych, zatrudnionych w przemyśle śląskim, celem interwencji w sprawie zatwierdzenia orzeczenia komisji arbitrażowej z dnia 5 października ubiegłego roku, jak również w celu przeciwstawienia się proponowanej przez pracodawców obniżce poborów wraz wstrzymaniu na okres trzyletni szczeblowania.

Z delegacją udaje się m. in. sekretarz federacji pracowników umysłowych p. Sroka-Sierosławski.

Z teki snów pewnego dyrektora

U Pana Ministra

Głos rozżalonego magnata

I stało się tak jakoś dziwnie, że ni stąd, ni zowąd rozpoczęły się ataki. A to, że węgiel za drogi, a to znowu, że ja robię jakieś kombinacje z rabatami dla hurtowników i dostawców, że jadam, jak jaki „Najjaśniejszy Pan" na złocie, że tuczę się krwawicą robotnika, że porastam stale w pierze, gdy cały świat pracy stacza się w otchłań nędzy.

Czyż moja wina, że nie potrafią sobie radzić, że nie mają „kiepełe".

Wszak i we mnie nie płynie błękitna krew, wszak i ja nie otrzyma łem żadnych majątków rodowych, a jednak radzę sobie, jak mogę.

Mam coprawda kłopoty i zmartwienia, bo i któż ich nie ma?

Nie mogę naprzykład mieszkać w swoim pałacu we Francji, bo za domowiły się tam szczury. I muszę wynajmować prywatne mieszkanie.

A przecież to kosztuje moc pieniędzy. Skąd brać?

Muszę więc robić tak, by na wszystko starczyło.

Ja sam płacę za węgiel najmniej jest on w Warszawie sprzedawany po 64 zł.

A koszty wydobycia, a przewóz?

Przecież w takiej Norwegji biorę tylko 2 zł. za tonnę. Bo inaczej ubiegnie mnie jaki „skarboferm", czy Northcliff. Któż pokryje moje straty na obcych? Tylko swoi, do kogoż człowiek ma się zwrócić?

A tu krzyki, wrzawa, hałas. A to łotr, a to hycel, żeruje na nas, powoduje zwyżkę cen, wyrzuca swoją polityką ludzi na bruk, pozbawia ich chleba i pracy. Krzyczą o pracę, jakby bez niej żyć nie można. Ja tyle lat już nie pracuję, a jednak jakoś żyję. Wystarczy mi to, że, dzięki zrządzeniom losu, mogę jako tako przetrwać kryzys.

A inni tego nie chcą zrozumieć. A przecież wołaniem dnia dzisiejszego winno być: „Przetrwać"!

Echo tego słowa odbiło się w sali sypialnej magnata węglowego.

Bo zasnął niedawno znużony, a we śnie był u ministra i tłumaczył się. — Bał się, że może naprawdę ktoś weźmie się za niego.

I ze strachu pojechał **naprawdę** do pana ministra.

Na gran cy dudnią strzały...

Sardynki, mydła, rodzynki i pomarańcze

Ubiegłej nocy, na zielonej granicy pod Łagiewnikami ciszę nocy rozdarło szereg strzałów. To patrol straży granicznej zauważywszy znaczniejszą grupę przemytników, którzy z towarem przeszli właśnie z Niemiec, po bezskutecznem zawezwaniu do zatrzymania się oddała szereg strzałów na postrach i wyłowiła wszystkich, asenturując ich jak przy poborze. Ujętymi okazały się rodzynki, pomarańcze, sardynki i mydła toaletowe, które nieśli mieszkańcy Zgorzelca Edward Bendkowski, Bernard Kokot, Emil Jaskuła, Jerzy Majcherek, z Łagiewnik zaś Stefan Szołtysek (Sienkiewicza 67) oraz obywatel niemiecki Paweł Mucha z Huty Hubertus. Zajęty przemyt powędrował do urzędu celnego, a towarzyszyli mu z łezką w oku jego czasowi właściciele.

Nafta, węgiel, cement i papier

mają wkrótce potanieć

Prace Rządu nad obniżeniem cen artykułów skartelizowanych prowadzone są w dalszym ciągu z tem, że akcja ta ma dać odpowiednie wyniki do dnia 15 marca.

Obecnie Rząd prowadzi rozmowy z odpowiedniemi kartelami w sprawie **obniżenia cen przetworów naftowych o 30 proc., węgla o 20 proc., cementu o 20 proc. i papieru o 20 proc.**

Trwające już od dłuższego czasu rozmowy z kartelem cementowym prawdopodobnie doprowadzą do zniżki cen cementu już w najbliższym czasie.

Aresztowanie 3 rekinów węglowych

Okradli skarb na 200.000 zł.

SOSNOWIEC, 16.2. — Na polecenie prokuratora sądu okręgowego w Sosnowcu dokonano sensacyjnego aresztowania 3 dyrektorów i współwłaścicieli kopalni „Helena" w Niwce, a mianowicie: Salomona Łaznowskiego z Będzina, Markusa Hamburgera z Sosnowca, Mozesa Szpiro z Będzina i głównego buchaltera, Joachima Cieszkowskiego.

Aresztowanie nastąpiło na skutek nadużyć skarbowych, przyczem skarb państwa poniósł straty około 200 tys. zł.

Aresztowanych przekazano sędziemu śledczemu.

Bitwa z komunistami

8 zabitych 115 rannych

ATENY, 16.2. Wczoraj wieczorem około 400 komunistów zebrało się na tajne zgromadzenie w Salonikach. Policja otoczyła dom i przez dwie godziny pertraktowała z komunistami, aby zebranie rozwiązali i wydali kilku swoich przywódców. Gdy pertraktacje nie pomogły, policja oddała kilka salw w powietrze i równocześnie przypuściła szturm do sali, aby ją opróżnić. Powstała panika i bijatyka między policją i uczestnikami zebrania.

Podczas walki od kul i wskutek tłoku zginęło 8 komunistów, 115 zostało rannych. Policja aresztowała 80 komunistów, wśród nich kilku wybitnych działaczy wywrotowych.

—:—:—:—

Ulotki w Królewskiej-Hucie

przeciwko przybyłym kupcom żydowskim

Ubiegłej nocy nieznani narazie osobnicy rozlepili na drzwiach wielu sklepów w Król. Hucie drukowane ulotki tej treści: „Brońcie Król. Huty przed zalewem żydowskim".

Niewątpliwie pomysł ten zrodził się w umysłach drobnych kupców, którzy w ten sposób objawiają swoje niezadowolenie, kierując je pod adresem magistratu i władz skarbowych, które rzeczywiście wydały liczne konsensy handlowe przybyłym z byłej Kongresówki kupcom żydowskim.

Pracowity dzień

Sejmu Śląskiego

Na wczorajszem 28-em plenarnem posiedzeniu sejm śląski uchwalił w trzeciem czytaniu projekt ustawy w sprawie zaliczenia czasu służby publicznej i pracy zawodowej do lat służby, tudzież do wysługi emerytalnej urzędników i niższych funkcjonarjuszów biura sejmu śląskiego. Następnie sejm przyjął i uchwalił wniosek NCHZP w przedmiocie wstawienia do budżetu na rok 1933-34 wydatków w związku z planem robót publicznych celem zatrudnienia bezrobotnych na Śląsku.

Równocześnie sejm uchwalił pro jekt wojewody śląskiego w sprawie uzyskania od rządu centralnego funduszów na zatrudnienie bezrobotnych na Śląsku.

W dyskusji nad tą sprawą zabierali głos posłowie Gluecksmann, Kapuściński, Prus i Machej. Wreszcie sejm uchwalił przeciwko głosom NCHZP zmianę ustawy z dnia 31 marca 1931 r. o ograniczeniu sprzedaży i spożycia napojów alkoholowych, omawianej w artykule 8-ym a ustawy konstytucyjnej z dnia 15 lipca 1920.

Projekt ustawy w sprawie spółek szałaśniczych odesłano do komisji skarbowej. Projekt ustawy o zagospodarowaniu lasów nie będących własnością państwa, jakoteż projekt ustawy o przepisach handlu bronią, amunicją i materjałami wybuchowemi oraz projekt ustawy o rozciągnięciu mocy obowiązującej rozporządzenia prezydenta Rzplitej, zawierającego prawo o spółkach akcyjnych, uchwalono w drugiem i trzeciem czytaniu.

O godz. 6.30 posiedzenie zakończono.

Historja 100-złotowego banknotu

Nieufnie patrzyła pani Marta Cichoń z Król Huty (Marjacka 3) na głoszone przez P. K. O. hasło: „Pewność i zaufanie".

— Tela ich było i się wywaliło — mówiła — wspominając wszystkie Hansa i inne banki.

Nie wiemy, czy dużo tej forsy miała w domu, w każdym razie pewnego dnia zwróciła się do swego znajomego pana Pawła Szynki (co za apetyczne nazwisko), z prośbą o radę a mianowicie, oświadczyła mu, iż posiada podarty 100-złotowy banknot, który trzeba byłoby wysłać do rządu do Warszawy, ażeby go tam te ministry odmieniły.

Uczynny sąsiad, pan Szynka, zajął się gorliwie sprawą i wysłał te 100 złotych tak dokładnie, że ich nikt do dnia dzisiejszego zobaczyć nie może. Ponieważ pani Marta przekonała się w międzyczasie, iż jednak pan Szynka otrzymał nowy banknot z „waserdrukiem" Kościuszki, zwróciła się do policji, a policja zajęła się p. Szynką.

Obniżka cen drożdży
Wielki sukces Nowego Czasu

Akcja nasza w znanej aferze z drożdżami gdańskiemi na Śląsku, odsłoniwszy jej polityczne oblicze, zwróciła również uwagę polskiego kartelu drożdżowego, który jak się dowiadujemy, obniżył cenę drożdży polskich do poziomu cen drożdży gdańskich.

Jakkolwiek różnica ta była bardzo nikła, a w jakości bardzo znaczna na korzyść towaru polskiego, to jednak posunięcie kartelu polskiego przyczyni się znakomicie do wyjaśnienia sytuacji i uniemożliwi operowanie argumentem rozpiętości cen, kierującym się względami politycznemi macherom cechowym.

Uzyskanie tej obniżki musimy uważać za duży sukces naszego pisma, prowadzącego od początku konsekwentną walkę zarówno przeciw posługiwaniu się towarami obcemi, jak i przeciw wysokim cenom wyrobów krajowych.

Niewątpliwie wiadomość tę powitają mistrzowie piekarscy Śląska z zadowoleniem.

Zmiana w rozkładzie jazdy
pociągów i autobusów

Z dniem 5 b. m. wprowadzone zostały zmiany w rozkładzie jazdy niektórych pociągów lokalnych, mianowicie, dwie pary pociągów na przestrzeni Bakowiec — Kozienice odwołano, natomiast na szlaku Skarżysko-Kam. — Ostrowiec dodano jedną parę pociągów.

W rozkładzie jazdy autobusów też nastąpiły zmiany, gdyż na niektórych szlakach zmieniono godziny odjazdów z Radomia, a ponadto niektóre autobusy wycofano zupełnie.

Wszystkie te zmiany uwidocznione są w kieszonkowym inform. rozkładzie jazdy autobusów i pociągów, które są do nabycia po 30 gr. we wszystkich księgarniach.

Kolejarz obrabowany
przez opryszków

W ubiegły wtorek późnym wieczorem przechodzącego ulicą Mickiewicza w Katowicach, Emanuela Mądrego, funkcjonarjusza kolejowego z Szopienic (Dworcowa 3) zaczepiło dwu osobników, z których jeden wezwał Mądrego do podniesienia rąk, a drugi pod groźbą rewolweru wymusił od niego całą gotówkę w kwocie 15 zł.

Sprawcy zbiegli następnie w kierunku ulicy Stawowej. Pościg za napastnikami pozostał bez wyniku.

Napastnicy według określenia Mądrego byli w wieku od 30 do 35 lat, przyzwoicie ubrani i mówili po polsku z akcentem śląskim.

—:o:—

Wicher zrywa dachy

RYBNIK, 16.2. — Tel. wł. — Szalejąca onegdaj zawierucha śnieżna wyrządziła poważne szkody w powiecie rybnickim. Między innemi wicher zerwał dach domu Alojzego Mury, piekarza w Boguszowicach, ponadto uszkodzone zostały sufity wskutek zawalenia się trzech kominów. Szkoda jaką burza wyrządziła Murze przekracza 1.500 zł.

Wicher zerwał również dach szopy rolnika Franciszka Marcisza, w Boguszowicach, tudzież uszkodził dom Juljusza Musiolika. Na szczęście ofiar w ludziach nie było.

Zamach samobójczy

SOSNOWIEC, 16.2. — Tel. wł. — 29-letnia Wiktorja Gajdzik, zamieszkała w Sosnowcu, Warszawska 10, usiłowała popełnić samobójstwo przez wypicie buteleczki esencji octowej. Przewieziono ją w stanie groźnym do szpitala.

Prawdopodobną przyczyną zamachu samobójczego jest zawód miłosny.

Z żołnierza — biskupem polowym
Życiorys ks. biskupa Józefa Gawliny

Nowomianowany biskup polowy wojsk polskich ks. Józef Gawlina ur. w 1892 r. w Strzybniku w powiecie raciborskim, gimnazjum ukończył w Raciborzu i Rybniku. Maturę otrzymał w r. 1914. Po wybuchu wojny był zaciągnięty do armji niemieckiej. W roku 1915 został ranny i wrócił do Wrocławia na teologię. W wrześniu 1917 r. wysłano go powtórnie na plac boju do Palestyny, gdzie po załamaniu się frontu dostał się do niewoli angielskiej koło Damaszku i jako jeniec przebył w Egipcie do listopada 1919 roku.

W r. 1921 otrzymał święcenia kapłańskie i był wikarym w Dębińsku i w Tychach.

W r. 1928 zdobył tytuł magistra teologji, w grudniu tegoż roku zostaje tajnym szambelanem papieskim, a w r. 1931 proboszczem parafji św. Barbary w Królewskiej Hucie i kanonikiem honorowym.

Smierć bezrobotnego w bieda-szybie
pod zwałami węgla

W ubiegłą środę wieczorem wydarzył się w jednym z bieda szybów pod Bielszowicami nieszczęśliwy wypadek. 23-letni Józef Michalski, bezrobotny, zamieszkały w Bielszowicach (Wodna 160) zasypany został zwalającemi się masami ziemi i węgla.

Z pomocą pośpieszyli mu towarzysze, którzy natychmiast przystąpili do akcji ratunkowej i zdołali Michalskiego wydobyć na powierzchnię, jednak nie dawał on już znaku życia.

Wezwany niezwłocznie lekarz stwierdził śmierć wskutek uduszenia i pęknięcia czaszki.

Zwłoki przewieziono do kostnicy lecznicy Spółki Brackiej w Bielszowicach.

—:o:—

Krwawy finał kłótni
o podział majątku

RYBNIK, 16.2. — Tel. wł. — Wczoraj późnym wieczorem policja w Kokocińcu zawiadomiona została o zabójstwie, jakie miało miejsce na drodze gminnej pod Kokocińcem.

Przechodnie znaleźli na drodze 39-letniego Edwarda Juraszczyka, dające go słabe oznaki życia. Przeniesiono go do domu, gdzie wkrótce zmarł.

Jak wykazało dochodzenie Juraszczyk powracał ze szwagrem swoim Konstantym Juraszczykiem, 43-letnim górnikiem z Kokocińca, który w czasie kłótni na tle podziału majątku pchnął go ostrym nożem w szyję przecinając arterję.

Policji udało się zabójcę przytrzymać. Po ukończeniu dochodzenia zostanie on przekazany sądowi.

Zagadkowe włamanie do biur
Rabusie podpalili księgi

Ubiegłej nocy dokonano śmiałego owłamania do biur firmy Jan Gross i Marcin Sąka (Marjacka 19). Po wyjęciu krat z okna rabusie dostali się do wnętrza, splondrowali biurka, a niczego nie znalazłszy, rozpruli kasę ogniotrwałą, którą opróżnili z 500 zł. Ponadto rabusie skradli z podręcznej kasetki 50 zł. w bilonie, poczem dla zatarcia śladów poukładali księgi buchalteryjne i korespondencję na stos i wzniecili pożar.

Ogień zauważył stróż nocny i zaalarmował straż pożarną, która w krótkim czasie ogień stłumiła. Ogień zdążył jednak wyrządzić w biurze znaczne szkody.

Policja prowadzi dochodzenie celem ustalenia przyczyny pożaru, jak też ujęcia sprawców, nie jest bowiem wykluczone, że włamanie to zostało sfingowane.

Ostatnie wcie'enie końskie:
Kiełbasa krakowska

Wiadomo, że człek żyjący musi chodzić na dwa „00" względem naturalnej potrzeby. Przybytki te cieszą się dużem uznaniem i poważaniem, nigdy bowiem z nich śmiech nie dochodzi, jeno poważne chrząkanie lub zgoła stękanie.

Przybytek taki znajdował się i w ogrodzie pana Dreji w Król. Hucie (Ks. Gałeczki).

Cóż, „magazyn" się zapełnił. Trzeba było go opróżnić.

Skoro opróżnić to i wywieźć, a do tego potrzebny jest koń.

Dostarczył go pan Walter Ferny (Katowicka 3) na swoją zresztą stratę. Koń bowiem co się i koniom zdarza, połknął się i złamał nogę. Trzeba było go dobić. Zajął się nim jakiś rzeźnik.

Rezultat: Napewno krakowska kiełbasa.

Wózek zginął, wózek jest
Wielce rzewna a kołowata historja

Tfu, do czarta — zaklęła szpetnie mieszkanka Brzezin Śląskich pani Marja Ulfig, wyjrzawszy na dziedziniec swego domostwa.

— Piernika! A kandy on się podział?

Chodziło oczywiście o wózek ręczny, stanowiący własność nadobnej pani Marji, który miał drzemać sobie spokojnie na podwórzu, a tymczasem, wbrew wszelkim prawom naturalnym, ulotnił się bez śladu.

Może coś o tem powiedzieć pan przodownik Kubica z posterunku Brzeziny Śl., który patrolując w nocy na szlaku kolejowym Brzeziny Śląskie — Wielka Dąbrówka napotkał na wózek kubek w kubek podobny do wózka pani Ulfigowej, który z mozołem pchało dwuch nieznanych osobników, zamierzających napełnić go węglem, ze stojącego na torze pociągu.

Na widok policjanta poczęli gwałtownie trenować do biegu na przełaj, jaki może kiedyś pismo nasze urządzi, to znaczy ściślej mówiąc, zwiali bez śladu.

Zakończenie historji jest takie, że wózek w triumfie wrócił do swej prawej właścicielki.

Rzewnie i kołowato.

Jedna cegła i dwie szyby

Paweł i Gaweł w jednym stali domku... taką historję mogłaby zacząć opowiadać pani Elżbieta Przybylska z Król. Huty (Wolości 63), która zdawna miała zatargi na tle osobistym z panem Józefem Mikosiem a jej, do usług, sąsiadem. Antagonizm ten doprowadził onegdaj do otwartej sprzeczki a następnie kłótni, w której ferworze chwycił pan Mikoś cegłę i szpurnął nią do mieszkania sąsiadki. Cegła wprawdzie była jedna, ale szyb wyleciało dwie.

Rezultat: Protokół w policji.

Pijany kolejarz
porwany
przez parowóz

Ubiegłej środy popołudniu wydarzył się na odcinku kolejowym Brzeziny Śląskie — Szarlej nieszczęśliwy wypadek, zakończony śmiercią 47-letniego Szymona Ręki, kolejarza z Wielkich Piekar.

Ręka, który w krytycznej chwili powracał w stanie nietrzeźwym do domu, porwany został przez parowóz pociągu towarowego nr. 3590 i odniósł szereg ciężkich obrażeń. Pierwszej pomocy udzielił mu dr. Marcinek z Brzezin, który polecił odstawić rannego do szpitala powiatowego w Szarleju.

Mimo zabiegów lekarskich Ręka zmarł o godz. 10-ej wieczorem, nie odzyskawszy przytomności.

Zabawa „zielonków"

Komisarjat Straży Granicznej w Lipinach Śląskich urządza w sobotę, 18 b. m. w sali p. Janusza w Lipinach (ul. Król-Hucka 1) zabawę karnawałową z kotyljonem i niespodziankami. Początek o godzinie 20-tej. Wstęp 1.50 zł. od osoby — pary 2 zł. Strój wieczorowy. Bufet w własnym zakresie — obficie zaopatrzony i tani. Czysty dochód przeznaczony na cele kulturalno-oświatowe i na polskie szkolnictwo zagranicą.

—:o:—

Bal Filharmonji Śląskiej

Prawdziwem zdarzeniem w życiu towarzyskiem i artystycznem Katowic będzie bal Filharmonji, który odbędzie się w niedzielę dn. 19 b. m. w salach „Powstańców".

Komitet zabawy przygotował dużą ilość niespodzianek; zmobilizowano aż trzy orkiestry, jazzbandową, salonową i dętą. Salę przepięknie udekorował znany z pięknych pomysłów art. malarz Winkler. Spodziewać się należy, że bal Filh. Śl. zaszczycą wszyscy sympatycy i przyjaciele tej artystycznej placówki.

Zaproszenia, wydaje sekretarjat Filh. Śl. (Szopena 16), tel. 136, w lokalu Śląskiej Szkoły Muzycznej.

ZDZISŁAW ANDRZEJOWSKI

Czerwona pajęczyna

POWIEŚĆ

Gdy przerzucał kartkę po kartce, drżały mu ręce i oczy ślizgały się nerwowo po długich kolumnach wierszy równego, wyraźnego pisma Poredy. Moskwa cieszył się tem w duchu, gdyż rozumiał, że program zakreślonej pracy zaimponował przybyszowi i nie spodziewał się już usłyszenia czegoś, co mogłoby zburzyć doszczętnie jego zaufanie do inżyniera.

W pewnej chwili Boruch podniósł oczy od zapisanych kartek i spojrzał na Jana z podziwem.

— I on panu to zostawił?!

— Tak, dobre? Co?

— Dobre? To jest genjalne, panie Moskwa! Czegoś podobnego nie spodziewałem się... — w głosie Borucha zabrzmiały jakieś nowe nuty, których Moskwa nie zrozumiał, lecz uderzyła go ich kontrastowość w stosunku do określeń, których użył przed chwilą dla określenia planu. W tonie tym Jan dopatrzył się jakiegoś niespodziewanego przerażenia, lecz nie przywiązywał wagi do tego wrażenia. Zresztą czyż było to możliwe?

Boruch pochylił się znów nad teczką i czytał jeszcze dobrą godzinę, w czasie której Jan przechadzał się po pokoju, palił papierosy i ziewał chwilami, gdyż zmęczony już był porządnie. Gdy wreszcie Górewicz ukończył czytanie planów Poredy i wyprostował się na krześle, przystąpił do niego i zapytał poprostu:

— Dobry kawałek? Damy sobie z nim radę?

— Nie, panie Moskwa. Nie dacie sobie z tem rady! — odpowiedział spokojnie Górewicz. — Nie dacie sobie rady i nikt tego nigdy nie wykona!

Jan zachwiał się, jakby pod uderzeniem niespodziewanego ciosu.

— Jakto?... — wybełkotał. — Przecież przed chwilą mówił pan, że plan jest genjalny!

— I potwierdzam to. Plan jest genjalny, ale w teorji. Cel jaki kreśli tu Poreda jest nieosiągalny w życiu temi środkami. Nie można poprostu tego programu zastosować praktycznie. Rozumie mnie pan?

— Ależ dlaczego? Przecież Poreda postępował ściśle według tych swoich myśli i osiągał wielkie rezultaty!

Boruch uśmiechnął się szyderczo i machnął ręką.

— Pan mówi rezultaty? Jakie?

— Panie Górewicz, widzę, że pan zupełnie nie zna naszych stosunków. Otóż niech pan sobie wyobrazi, że my tu mamy swoją szkołę, mamy swój szpital, mamy bibljotekę, wygraliśmy ciężki strajk...

— Dość! Dość! Tem pan mi nie zaimponuje. Ja panu naliczę sto takich fabryk, jak wasza, w których też są szpitale, bibljoteki, szkoły i wygrane strajki. Czegóż to dowodzi? Że wszystko to można osiągnąć bez tego planu, że Poreda nie jest cudotwórcą. A teraz ja pana zapytam. Przedewszystkiem jaki macie wpływ na fabrykę? Czy liczą się z wami? Czy jeśli, powiedzmy obecny wasz dyrektor, pan Wośkiewicz, zaprowadza jakieś zmiany, to pyta was o zgodę? Pyta, czy będzie wam to odpowiadało? Nie! Robi, co chce, a jak słyszałem, to zaprowadzane obecnie przez niego porządki zmierzają do nowego okrojenia waszych zdobyczy. Cóż poradzicie, mając nawet ten piękny i genjalny plan w rękach? Nic!

— Więc Poreda nas oszukał?! — wykrzyknął pytająco Moskwa.

— Nie, dlaczego zaraz oszukał? On mylił się poprostu. Ja widzę z tych kartek, że to niezwykle porządny człowiek, człowiek z sercem, ale marzyciel, panie Moskwa, marzyciel i idealista, a życia nie zdobywa się marzeniami i ideałami, pan to wie najlepiej, bo pan jest robotnikiem i niejednokrotnie pracuje pan ostatnim wysiłkiem woli...

Moskwa padł na krzesło i objął głowę rękami tak rozpacznym ruchem, że Boruch nie mógł powstrzymać się od uśmiechu zadowolenia. Ani przypuszczał, że tak mu łatwo pójdzie. Jego siew przyjmował się, nie było żadnych wątpliwości! Spodziewał się natrafić na fortecę dobrze zbudowaną, a tu przy pierwszym ataku mury zaczynają się kruszyć i rozpadać!

Patrzał na zamyślonego Moskwę i szykował się do dalszych podbojów.

— Co pan tak rozpacza, panie Moskwa? Przecież nie stało się żadne nieszczęście! Dlaczego pan się tak przejmuje tem, co mówię? Jeśli panu tak żal tego programu, to muszę pana uspokoić. Pan może go przy pewnych zmianach wykonać...

Jan odsłonił oczy i spojrzał pytająco na Górewicza.

— Tak, może pan zachować myśl przewodnią, może pan dążyć do celu, który zakreślił panu Poreda, lecz musi pan zmienić sposoby realizowania go...

— Co pan ma na myśli?

— Tłómaczę przecież panu! Trzeba się uspokoić, panie Moskwa, jeszcze raz mówię, że nie stało się żadne nieszczęście... Dotrzyma pan słowa swemu przyjacielowi, niech pan będzie spokojny. Ja panu w tem dopomogę, nie zostawię tak pana...

— Wiem, już rozumiem! To jest to, o co zawsze się z nim kłóciłem! On chciał wszystko załatwić po domowemu, a ja mówiłem wyjdźmy z okopów!

— O, właśnie! O to chodzi! Trzeba wyjść z okopów, ale mądrze, ostrożnie, trzeba sobie wszystko dokładnie przygotować i niech pan nie wierzy, że sami coś zrobicie. Tu trzeba porozumienia z większością fabryk w całym kraju i rozpocząć jednego dnia! Niech pan o tem wszystkiem pomyśli sobie, niech pan się zastanowi. Ja już pójdę, bo późno, pan przecież musi odpocząć. Jutro się zobaczymy...

Boruch wstał z krzesła, przeciągnął się i ziewnął.

— Dobranoc, panie Moskwa...

— Dobranoc. A gdzie pana szukać w miasteczku?

— Nie potrzebuje pan mnie szukać, ja tu jutro zajdę do pana po robocie w fabryce, tak koło siódmej...

— Dobrze, niech i tak będzie. Jutro pewno zbierzemy się na naradę w domu Trzmiela, niech pan tam przyjdzie.

— E, po co ja tam. Jeszcze powiedzą, że namawiam was do czego, że agituję... Wy się strzeżcie Suszyńskiego, to niedobry człowiek!

— Co pan mówi?! I ja byłem tego zdania, a Poreda chciał go dopuścić do wszystkich naszych tajemnic!

— Ha, ha, ha! No widzi pan, Poreda był tylko idealistą, marzycielem... No, dobranoc, niech pan śpi spokojnie...

Pożegnali się i Boruch poszedł, a gdy znalazł się już za osadą i był pewny, że nikt go nie widzi, zatarł ręce z radości i zaśmiał się głośno, złośliwie i szyderczo.

— Eljaszewicz powinien być zadowolony! — pomyślał. — Ale będzie musiał mi dobrze zapłacić za tę grę! Ho, ho! Jak dobrze pójdzie, to za dwa miesiące zawiesimy na tej fabryce czerwone sztandary!

Upojony sukcesem i zajęty myślami o swej karjerze, ani się spostrzegł, jak dobrnął do miasteczka i dostał się do domu. Drzwi otworzył sobie kluczem, wykradzionym przezornie starej Eljaszewiczowej, i jak kot cicho wdrapał się na stryszek, gdzie miał swą kwaterę. Po chwili spał już głębokim snem nie przeczuwając, że powrót jego z osady obserwowany był bacznie przez Suszyńskiego.

Komisarz, zwolniwszy z aresztu Eljaszewicza, spodziewał się, że Boruch przyjdzie mu podziękować i wróci do Warszawy, skąd przyjechał. Tymczasem przedłużający się jego pobyt w miasteczku wydał mu się podejrzany. Zaczął go obserwować dyskretnie i już po paru dniach zrozumiał, że chłopak ten przybył z jakąś tajemniczą misją. Zbyt interesował się życiem miasteczka i okolicy, zbyt często gościł na poczcie dla wysłania listów, zbyt wiele otrzymywał gazet i korespondencji.

— Ani chybi, tylko następca młodego Eljaszewicza! — doszedł któregoś dnia do wniosku.

— O, tym razem będę mądry! Pozwolę ci braciszku działać... Rób co chcesz, ale ani jeden twój krok nie będzie mi nieznany!

I tak było rzeczywiście. Suszyński wywiad zorganizował sobie wyśmienicie, zakonspirował go i był poinformowany o wszystkiem, co Górewicz robi. Dziś, gdy dowiedział się, że Boruch poszedł do osady nabrał pewności już zupełnej co do jego działalności i postanowił go przypilnować. Dostarczyło mu to nawet sporo emocji z czego, nawiasem mówiąc, był bardzo zadowolony. Oto przebrał się za chłopa-włóczęgę, przyprawił sobie długą, siwą brodę i poszedł na gościniec. W osadzie nie chciał się pokazywać, by nie popsuć sobie roboty jakimś nieoczekiwanym wypadkiem. Zaczaił się więc na skraju lasku i czekał na powrót Borucha.

— A nuż przyprowadzi z sobą kogoś? — kombinował i cieszył się już zgóry, że odrazu wpadnie na właściwy ślad działalności Górewicza.

— Byle to tylko nie był Moskwa! To byłoby już naprawdę tragiczne... Ten chłop ma zdaje się wielkie wpływy w osadzie i po zniknięciu Poredy może je najgorzej wykorzystać...

Uspokoił się, gdy wreszcie po parogodzinnem oczekiwaniu zobaczył Borucha idącego samotnie. Przepuścił go spory kawałek drogi i powlókł się za nim rozmyślając z kim on mógł rozmawiać w osadzie, komu składał wizytę?

Dalszy ciąg jutro.

ŻYWY ZEGAREK

Doniosły wynalazek „kanciarza"

Pan Wacław Traczyk z Warszawy jest specjalistą od „uderzania na bombę" łatwowiernych bliźnich.

Sprzedać komuś sztukę najlepszego angielskiego towaru zawierającą pół metra bielskiego sukna, i 10 znakomicie farbowanej warszawskiej tektury, to dla niego fraszka.

Dzięki miłej powierzchowności i wymowie pan Wacław znajduje chętnych nabywców na wszystkie swoje wynalazki.

Pewnego razu miał do sprzedania zegarek, którego osobliwością było... ale o tem potem. Otóż przechadzał się pan Wacław ze swym zegarkiem po placu Kercelego i szukał odpowiedniego nabywcy. Jakoż upatrzył go sobie w postaci p. Wojciecha Gałązki, gospodarza wsi Żytkowice Male.

— Dzień dobry szanownemu panu, mam dla pana coś prima. Zegarek złoty po jednem doktorze, co go tramwaj przejechał, jak do chorego się spieszył...

— Kiej ja nie zygarka szukam *ino chomonta!*

— Co za różnica. Przywieziesz pan do domu chomont i czasomierz. Chomont będzie dla konia, zegarek dla pana szanownego.

— Nie, nie chce.

— Zaraz, nie tak galopem, zobacz pan to złoto, nie żaden amerykański puc, ale najprawdziwsza dukatowa sztuka.

Darmo oddam,

cały bajc 3 złote

tylko dlatego, że wdowa po tem doktorze w krezusowem rozpołożeniu się znajduje — i te rodzinne pamiątkie w komis mnie oddała.

— Coś mi się widzi, że nie kupię — opierał się p. Gałązka.

— Będziesz pan gorzko tego żałował. Taki zegarek, z kieszeni wyjąć, honor i ludzki zaszczyt przynosi.

Zresztą nie kupisz pan, kupi kto inny, ale po mordzie od ślubnej małżonki, nie ktoś inny tylko szanowny pan dostaniesz, za przepuszczenie takiej szalonej okazji, co się zdarza raz na dziesięć lat, a może jeszcze rzadziej. Niech strace, spodobasz mi się pan ze szlachetnego spojrzenia, dwa złote ostatnia cena.

— A cy on chociaż chodzi?

— Co? Licz się pan ze słowamy, komu pan ubliżasz zegarkowi po doktorze? warszawskie *medycyne znieważasz?* Słuchaj pan.

Tu p. Wacław przystawił p. Gałązce zegarek do ucha. Rozległo się równomierne dość głośne cykanie.

No, cooo?

— Ano chodzi.

— Jak ratuszowy...

Tranzakcji dokończono szybko, p. Wojciech schował zegarek do kieszeni, a p. Traczyk zniknął między straganami.

W pół godziny potem nabywca czasomierza, zapragnął zobaczyć, czy dużo ma jeszcze czasu do pociągu. Spojrzał i zaniepokoił się, wskazówki stały na poprzednich miejscach, przyłożył do ucha, ani śladu cykania, zegarek milczał jak pień.

Pan Traczyk dobył kozika, otworzył kopertę, z wnętrza pamiątki po doktorze

ziało przeraźliwą pustką,

ani śladu jakiegokolwiek mechanizmu.

Wieśniak wpadł w rozpacz i zawziął się, że odszuka oszusta. Jakoż udało mu się spotkać go po dwu tygodniach.

Pan Wacław próbował nadrabiać bezczelnością.

— A cóż ty żłobie, owsem karmiony, za dwa złote chciałeś gienewskie maszynę z patentowanem werkiem, może jeszcze rubinowe kamienie być mieli? — wołał do p. Gałązki.

Jednak pewna mina nic nie pomogła, stanął przed sądem grodzkim, który skazał go na trzy miesiące więzienia.

Po ogłoszeniu motywów wyroku sędzia zapytał.

— A teraz panie Traczyk, jak pan to zrobił, że zegarek bez werku chodził, przecież pański klient słyszał to wyraźnie.

— Słuchowa nawalanka, czyli złudzenie ludzkiego ucha. Proszę wysokiego sądu zegarek przystawiam gościowi do czoła.

a cykam zębami,

o tak...

Tu p. Traczyk puścił w regularny ruch swoje przednie zęby i zaczął „chodzić" jak najlepszy gwarantowany chronometr.

Złudzenie było zupełne.

Piątek 17 lutego 1933 r.	Dziś Aleksego Jutro Symeona SŁOŃCE Wsch. sł. g. 6.50 Zach. sł. g. 4.50 Wsch. ks. g. 1.06 Zach. ks. g. 8.53

Niezwykły poliglota

Dr. Schuetz, profesor uniwersytetu frankfurckiego, mimo, że jest z zawodu przyrodnikiem, matematykiem i fizykiem, ma posiadać znajomość aż 60 języków. Niegdyś p. Schuetz wykładał jednocześnie 12 języków obcych.

Podczas wielkiej wojny Schuetza wysłano do tureckiej kwatery głównej, gdzie odczytywał dokumenty w 20 językach.

Prof. Schuetz wydał między innemi książkę w języku niemieckim, zawierającą poezje liryczne 50-ciu narodów.

—:-:—

Guma do żucia

uspokaja ludzkość

„Żujcie gumę! Ułatwia trawienie, czyni wasz oddech wonnym, wybiela zęby, uspokaja nerwy!"

Tak głoszą reklamy amerykańskie gumy do żucia.

Czemu zawdzięcza owa nieestetyczna guma takie powodzenie w Ameryce?

Pewien lekarz amerykański, dr. John B. Watson, znany z głębokich studjów nad naturą ludzką, twierdzi, że człowiek, żując gumę, znajduje ujście dla swego temperamentu pewne wyładowanie. Czemu to niedorosła młodzież gryzie paznokcie, lub zjada papier? Bo w ten sposób się wyładowuje i uspokaja. Guma do żucia spełnia rolę owego narzędzia do uspokajania ludzkości.

„Teatr cudów"

Nowa rozrywka Amerykanów

Amerykanie wymyślili nowy rodzaj rozrywki. Jest to tak zwany „teatr cudów", który — zdaniem ich — ma w najbliższej przyszłości wyrugować wszelkie inne rozrywki.

Na czem polega ta nowa rozrywka? Jeden z dziennikarzy angielskich tak opisuje swój pobyt w „teatrze cudów" w Chicago:

Sala przypomina zwykła widownie kinematograficzna. Zamiast jednego ekranu sa trzy. Fotele są wygodne i głębokie. Rozpoczyna się seans. Rozlega się głośny warkot motoru. Fotele zlekka zaczynają drżeć i rytmicznie pochylać się ku przodowi, to znów w tył. W twarze widzów dmie silny wicher.

Na ogromnych ekranach z szybkością przelatują jakieś nieznane, nigdy niewidziane pejzaże. Widz zaczyna odbierać wrażenie, iż znajduje się w samolocie. Niektórych przyprawia to nawet o zawrót głowy.

Dla spotęgowania złudzenia sufit jest zasłonięty błękitnemi kotarami, na których przewalają się, rzucane przez reflektory, odbicia jakby pędzących obłoków.

To wszystko daje wrażeń więcej, aniżeli podróż aeroplanem. Szybko następujące po sobie zmiany nastrojów i wzruszeń są tak wielkie, że poprostu zapiera oddech w piersi, a przy tem wszystkiem, w chwili ocknienia, wie się o tem, że siedzi się w fotelu w teatralnej sali i jakąś ulgę sprowadza ta świadomość, kiedy zdaje się, że już, już wraz ze swym fotelem leci się w jakieś bezdenne przepaści.

Nigdy nie było jeszcze bardziej porywającej „rozrywki", nigdy „głód wrażenia" nie był zaspokajany tak obficie.

W ten sposób „teatr cudów" aranżuje podróże międzyplanetarne, podróż Piccarda do stratosfery, zwiedzanie głębin morskich, a wszystko to daje niezwykłe emocje i wrażenia.

—:::✱:::—

Wymyśla ale daje pieniądze

Ekscentryczna filantropka Anglji

Lady Houston, która, jak wiadomo, ofiarowała setki tysięcy funtów na sfinansowanie wyprawy na Mount Everest, jest najoryginalniejsza filantropka świata i najbardziej ekscentryczna kobieta Anglji.

Za każdym razem, gdy ogłasza nowy dar, cała Anglja słucha uważnie, ciekawa nietyle jaką sumę ofiaruje lady Houston, ile jakie znowu wymyśli warunki dla jej daru.

Przed rokiem mniej więcej, lady Fanny Lucy Houston zwróciła się do Chamberlaina z propozycją, iż ofiaruje kilkaset tysięcy funtów rządowi pod warunkiem, aby pieniądze te były użyte na zbrojenia. Gdy otrzymała odpowiedź, że tego jej obiecać nie mogą, napisała list otwarty do gazet, w którym obrzuciła Chamberlaina wyzwiskami.

Gdy w roku ubiegłym rząd angielski zdecydował się ze względów oszczędnościowych nie brać udziału w międzynarodowych zawodach lotniczych o puhar Schneidera, lady Houston ogłosiła, że to hańba, ale załączyła jednocześnie na ten cel czek na 4 miljony złotych.

Lady Houston jest wdową po magnacie okrętowym sir Robercie Houstonie, właścicielka wyspy Jersey. Jako mieszkanka tej wyspy nie jest obowiązana do płacenia podatków.

Napisała więc do władz skarbowych, że nie myśli korzystać z tego przywileju i przysłała czek na sumę równającą się naszym 60-ciu miljonom złotych.

—:::✱:::—

Matka wśród szczurów

Zbrodnia wyrodnych synów

ŁÓDŹ, 16.2. — Tel. wł. — Sąd okręgowy w Łodzi skazał na rok więzienia dwu braci: 29-letniego Czesława i 36-letniego Leona Figę, za znęcanie się nad matką staruszką.

Wyrodni synowie nie chcąc łożyć na utrzymanie swej 75-letniej matki Wiktorji, zamknęli ją w ciemnej, nieopalanej komórce na posesji stanowiącej własność jednego z nich.

W komórce tej gnieździły się olbrzymie stada szczurów. Gdy staruszkę wyprowadzono stamtąd, ciało jej było w bardzo wielu miejscach pogryzione przez żarłoczne zwierzęta.

Dodać należy, że Leon Figa jest właścicielem domu, zaś brat jego Czesław pracuje w fabryce, gdzie zarabia 45 złotych tygodniowo.

PORADNIK dla wszystkich JÓZEFA GAWĘDY

Mamusiu, nie bądź taka sroga

Karnawał się kończy, a ja jeszcze nie byłam na balu

Kochany Panie Gawędo! Mam już 16 lat, jestem już prawie dorosła, karnawał się kończy, a moja matka nie wypuszcza mnie z domu, nie pozwoli iść na bal, a na mój płacz i narzekanie mówi:

Masz jeszcze czas,

jesteś smarkata,

ja w twoim wieku nie wiedziałam, co to jest bal.

Zebrało się kilka dziewcząt, jedna zagrała na grzebieniu, inne poskakały, pokręciły się w kółko, a godzina 10 wieczór — spać, bo nasze matki nie pozwoliły nam się bawić, kazały się uczyć szyć, haftować, gotować, prać.

To wam będzie kiedyś potrzebne — mówiły.

A dziś co z was jest — mówi. Jakieś

czupiradła, wymalowane,

z podczernionemi brewkami, ledwo toto od ziemi odrosło, a na miejscu ustać nie może, jak zobaczy chłopca.

Masz na wszystko czas.

Na modną pannę wyrosnąć ci nie dam, bo twoim posagiem będzie tylko to, co będziesz umiała.

Te wszystkie

kina i romanse poprzewracały wam w głowie.

A teraz marsz do roboty — kończy — i zapędza mnie a to do cerowania pończoch, a to do prasowania, a to każe gotować obiad i myć garnki, od których mam takie zniszczone ręce, aż

wstydzę się wyjść

na ulicę.

Pisze pan, piszcie o tem „co was gnębi, co was boli“, więc zwracam się w strapieniu o pomoc, moja matka codzień czyta gazetę, jest w niej rozkochana, to może posłucha Pana Gawędy, a ja przez to nie zmarnuję mojej młodości. Pan Gawęda był pewno kiedyś młody i zrozumie bicie mojego serduszka, któremu ciasno w domu i które chciałoby wyfrunąć w świat do radości, do swobody, do życia bez trosk i ciągłych uwag mamy, która pewno już zapomniała czasy, kiedy była młoda.

Nieszczęśliwa Amela K.

— Nieszczęśliwa Amelciu. Współczuję Ci serdecznie. I ja byłem kiedyś młody, niestety. Tylko, że nad mojemi krokami nie czuwała troskliwa matka i dużo dokuczyło mi życie, nim zrozumiałem że treścią życia jest przedewszystkiem praca i chętne spełnianie obowiązków, a potem zabawa.

Szkoda, że nie miałem takiej matki, jaką Ty masz.

Zazdroszczę Ci jej serdecznie.

Ochocie Twojej do życia nie dziwię się wcale.

I ja wyskoczyłbym nieraz chętnie, gdyby nie ta pięćdziesiatka na karku i reumatyzm w nogach.

To też myślę, że mamusia posłucha mojej rady i pozwoli swojej Amelci zabawić sie trochę z koleżankami, rzecz oczywista pod opieką czy swoją, czy jakiej innej zaufanej a rozsadnej osoby, która z chęcią patrzy, jak bawią sie młodzi nie przekraczając granic przyzwoitości.

Kiedyś, gdy stracisz matkę, poznasz dopiero, jaki skarb straciłaś.

A ponieważ, jak mi się zdaje, mamusia już się udobruchała, życzę Ci, Amelciu, wesołej zabawy.

Ale i o obowiązkach nie zapominaj.

Repertuar Teatru Polskiego

Sobota, 18 b. m. o godz. 20: „Triumf medycyny“ (Dr. Knock).

Niedziela 19 b. m. o g. 16-ej: „Lekkomyślna siostra“; o godz. 20: „Artyści“.

TEATR POLSKI NA PROWINCJI

Rybnik. Piątek, 17.2 o godz. 19.30 „Pod zarządem przymusowym“.

Bielsko. Poniedziałek 20.2 o 19.30: „Lekkomyślna siostra“.

POD ZARZĄDEM PRZYMUSOWYM W RYBNIKU

Dziś, piątek dnia 17 bm. Teatr Polski z Katowic wyjeżdża do Rybnika, gdzie w sali Hotelu Świerklaniec odegrana zostanie świetna farsa „Pod zarządem przymusowym“.

KWADRATURA KOŁA

W przygotowaniu żart sceniczny w 3 aktach Katajewa p. t. „Kwadratura koła“. Sztuka ta należy do najlepszych twórczości dramatycznej obecnej doby. Reżyser Kochanowicz wydobywa wszystkie walory tej roześmianej komedji. Szerokie pole do popisu znajdują w niej czołowe siły zespołu Teatru: Grzebska Marwicz Rozwadowska, Zbyszewska, Czerwiński, Romański, Karasiński, Mikołajewski i Wasilewski.

W próbach również komedja w 5-u aktach Lorde i Chaine p. t. „Proboszcz wśród biedaków“. Komedja ta jest dalszym ciągiem granej swego czasu w Katowicach, a cieszącej się olbrzymiem powodzeniem komedji „Proboszcz wśród bogaczy“ Reżyseruje p. Biesiadecki.

—:)✶(:—

RADJO

Katowice, Piątek 17 lutego 1933 r.

11.50: Komunikat meteorolog. 11.58: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.10: Koncert z płyt gramofonowych. 13.15: Komunikat gospodarczy śląski. 13.20: Komunikat meteorolog. 15.10: Komunikat Państw. Inst. Eksport. 15.15 Komunikat gospodarczy z Warszawy. 15.25: Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15.30: Chwilka morska i kolonjalna. 15.35: Odczyt. 15.50: Bajeczki dla dzieci. 16.05: Intermezzo muzyczne. 16.25: „Armja pracy“. 16.40: „Polacy na mistrzostwach narciarskich w Innsbrucku“. 17.00: Koncert z Warszawy. 18.00: Muzyka lekka. 18.50: Komunikat dla narciarzy. 19.00: Prof. dr. Kazimierz Simm: „Co to jest biosfera“. 19.15: Rozmaitości. 19.25: Komunikat sportowy. 19.30: Feljeton p. t. „Wystawa w Chicago w roku bieżącym“. 20.00 Pogadanka muzyczna. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji Warsz. — W przerwie: Feljeton literacki p. t. „Jak czytać Norwida“. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.55: Komunikat meteorologiczny. 23.00: Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

Trybuna Czytelników

Nieludzki właściciel domu chce wyrzucić na bruk niewygodnego lokatora

Od czytelnika naszego p. Wilhelma Boncola z Brzozowic otrzymaliśmy list, a słowa w nim zawarte, przepojone troską o los swej rodziny, poruszyć muszą kamienne nawet serca.

P. Boncol, inwalida pracy, zajmuje od 21 lat skromne mieszkanko przy ul. Polnej 4. Wszystko byłoby w zupełnym porządku, gdyby właściciel domu był

uczciwym człowiekiem.

Niestety jest inaczej. Nie oglądając się na ciężkie życie lokatora, gospodarz stara się na każdym kroku wyszukanemi wprost szykanami zmusić p. Boncola do opuszczenia zajmowanego od tylu lat mieszkanka po to jedynie, by w niem ulokować syna.

A więc zamyka p. gospodarz bramę od podwórza, by p. Boncol nie mógł zwieźć i złożyć do piwnicy węgla deputatowego, domaga się dodatkowej dopłaty do komornego w kwocie 1.50 zł. miesięcznie

za prawo hodowania królików,

za prawo trzymania wózka na dziedzińcu domaga się również zapłaty w kwocie 1 zł. miesięcznie. Są to więc

ordynarne szykany

i złośliwości, któremi nieludzki właściciel domu zatruwa życie spokojnego i punktualnie płacącego należności lokatora.

Jako człowiek zgodny p. Boncol wyprowadziłby się chętnie z zajmowanego mieszkania, jest jednak obarczony rodziną, zaś dochody są tak szczupłe, że

nie stać go

na zapłacenie wysokiego komornego w nowym budynku.

Nie ma p. Boncol powodu do opuszczenia swego mieszkanka jedynie dla wygody gospodarza, dlatego radzilibyśmy owemu kamienicznikowi po dobremu, aby zaprzestał szykanowania biednych ale uczciwych ludzi którzy w tych ciężkich czasach wypełniają swe względem gospodarza obowiązki. Powinien też pamiętać o obowiązkach, jakie ciążą na właścicielu domu. Los może też kiedyś odwrócić się od kamienicznika i srogo go ukarać za chciwość.

—:-:—:-:—

Polisy ubezpieczeniowe za skarpetkami

Przestępcza działalność agentów niemieckich

W ubiegłym roku Nowy Czas ostrzegał społeczeństwo śląskie przed ubezpieczeniem się w niemickich towarzystwach ubezpiczeniowych nieposiadających prawa działania na terenie Polski.

W związku z tą akcją władze graniczne ujęły kilku agentów niemieckich towarzystw, ja krównież przedstawiły do ukarania sądom osoby, które zawarły umowy ubezpieczeniowe ze wspomnianemi towarzystwami.

Między działającemi nielegalnie na terenie Śląska towarzystwami prym wiodła agencja towarzystwa „Victoria“ w Berlinie, mająca swą siedzibę w Raciborzu.

W początkach lutego r. b. urząd celny koło kopalni Florentyna (Redensblick) przytrzymał Maksa Czepczyńskiego obywatela niemieckiego, zamieszkałego w Miechowicach pod Bytomiem, przy którym w czasie rewizji znaleziono ukryte w obuwiu i za skarpetami 15 polis ubezpieczeniowych, i 24 pokwitowania towarzystwa ubezpieczeń „Victoria“ w Berlinie, wystawione na nazwisko osób zamieszkałych na Polskim Śląsku. Czepczyńskiego aresztowano i przekazano do dyspozycji sądów.

Epilog tej sprawy rozegrał się wczoraj w sądzie grodzkim w Katowicach, który skazał Czepczyńskiego na dwa miesiące aresztu i grzywnę w wysokości 250 zł. oraz ponoszenie kosztów sądowych.

Prz ytej okazji nie odrzeczy będzie jeszcze raz przypomnieć, iż karę ponoszą nietylko działający z ramienia zagranicznych towarzystw agenci, ale również osoby, które zawarły kontrakty ubezpieczeniowe ze wspomnianemi toawrzystwami.

Z powodu nawału materjału dalszy ciąg listy nagrodzonych Czytelników podamy jutro

ABONAMENT: miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł 2.50 zagranica zł. 5.50

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500. pół strony zł 275 1 mm. wiersz i łamowy opisowe zł. 2.50 specjalne zł 1.50 reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świateczne 25 proc. drożej

Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. P. K. O. Nr. 300.277. Redaktor: Józef Książek. Druk. „Prasa Polska S. A.“